

KRÓL BIUROWEJ KLASY ŚREDNIEJ

Maciej „Zuch” Mazurek



Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Ewelina Burska
Projekt okładki i składu: Maciej „Zuch” Mazurek
Ilustracje wewnątrz książki: Maciej „Zuch” Mazurek

Wydawnictwo HELION
ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

ISBN: 978-83-246-9909-4

Copyright © Maciej Mazurek 2015

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

PROLOG

BLOG

Mój szef zwariował. Naprawdę. Choć nie było to wariactwo podreżnikowe, typu Napoleon czy Mesjasz. Niemniej jednak wariactwo ewidentne. Wcale nie chodzi o jakąś moją złośliwość. Po prostu stwierdzam fakt: szef zwariował. Z perspektywy czasu trudno mi wskazać moment, kiedy to się zaczęło. Szaleństwo narastało powoli. Zawsze tak jest. Z początku wszystko wydaje się działać jak należy, ludzie przychodzą do pracy, robią, co mają zrobić. Klienci po standardowej, czyli zbyt dużej, liczbie poprawek akceptują w końcu projekty i nawet są zadowoleni. Graficy projektują, detepowcy składają, programiści kodują, akonci przeszkadzają i wkurzają wszystkich. No, agencja jak agencja. Nic szczególnego. Klasyczne, nabrzmiałe truchło. Na powierzchni w porządku, ale w środku... ech... Sporadyczne pierdnięcia przypominają, czego częścią jesteśmy. Uśmiechamy się do siebie nawzajem uśmiechem przypudrowanej pogardy i tuszowanej niechęci. Krótko mówiąc, wszystko jest w porządku.

Aż któregoś dnia szef zaczyna sabotować własną firmę. Cholera, tego jeszcze nie grali.

Wiecie, on był opętany ideą kreatywności. Wszystko miało być kreatywne. Po prostu wszystko miało być tak kreatywne, że David Ogilvy widząc to zamknąłby swoją agencję, zawstydzony i przytłoczony ogromem naszej kreatywnej kreatywności

i nie miało znaczenia, że od piętnastu lat nie żyje. Kreatywność naszych ulotek i banerków 125×125 pikseli powinna go wskrzesić, żeby zagrał dla nas na złotych bębenkach, po czym z powrotem wpaść do grobu.

Jak to często bywa — szef owładnięty kreatywnym szaleństwem miał w sobie tyle kreatywności, ile ma betonowy pustak. Choć nie, potrafił kreatywnie migać się od terminowych wypłat. Choć nie, cofam ostatnie „choć nie”, bo to miganie wcale nie było kreatywne. To było bezmyślne chamstwo. Napisałbym mocniej, co o tym myślę, ale mam blokadę rodzicielską na komputerze i gdy mnie ponosi, to żona dostaje alerty na telefon...

Ale wróćmy do szefa. Raz koleżance nie przelał wypłaty w terminie (przed Wigilią). Powiedział jej, że na jego działkę przychodzą robotnicy przycinać jakieś drzewka i on nie wie, ile to będzie kosztować, więc musi mieć kasę w zapasie. Mimo że ona była akontem, to wcale nie było śmieszne. Jeszcze mniej zabawnie było, gdy to ja nie dostałem kasy na czas. Zależało mi, bo zbliżał się Dzień Dziecka, chciałem kupić młodemu coś fajnego. Poszedłem się spytać: 1er da fak is maj manej?! Choć mogło to zabrzmieć trochę inaczej, bardziej jak: chciałem się nieśmiało przypomnieć w temacie wypłaty.. W każdym razie powiedział, że teraz nie dostanę, bo on kupuje dla siostrzeńca quada, ale że może sobie od ust odjąć — i wyciągnął z portfela pięćdziesiąt złotych.

To był ten moment, kiedy zrozumiałem, co oznacza dostać spocynym jamnikiem w pysk. Coś wtedy we mnie pękło i dotarło do mnie, że mam jeszcze jakieś resztki godności osobistej. Zacząłem więc szukać innej pracy, a że były to tylko resztki godności osobistej, to pracy szukałem cały czas jako grafik.

W niespełna dwa miesiące później miałem nową pracę. Poszło dość szybko, bo doświadczenie miałem spore, a dodatkowo było ono poparte bardzo niską samooceną. Ze szklistymi oczyma szczeniaka spoglądałem na mojego przyszłego szefa, na jego wąs, łysinkę i małe, świdrujące, świńskie oczka. W głowie dźwięczały mi słowa: widzimy się w poniedziałek, punkt dziewięta.

Poniedziałkowa punkt dziewięta coraz bliżej, więc chyba czas zostawić blogaska i położyć się spać, żeby być jutro o tej dziewiętej. Nowa firma, nowa przygoda, nowy etap życia.

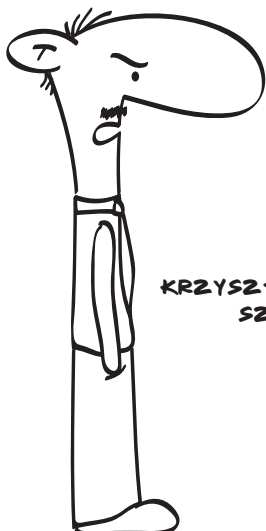


ZUCH, GRAFIK

Zuch



AGA, GRAFIK



KRZYSZTOF MIKY,
SZEFE

PLEŚNIACZEK,
OŻYWIONA PLEŚŃ
Z KUBKA PO KAWIE





MARYSIA, AKONT

Zuch



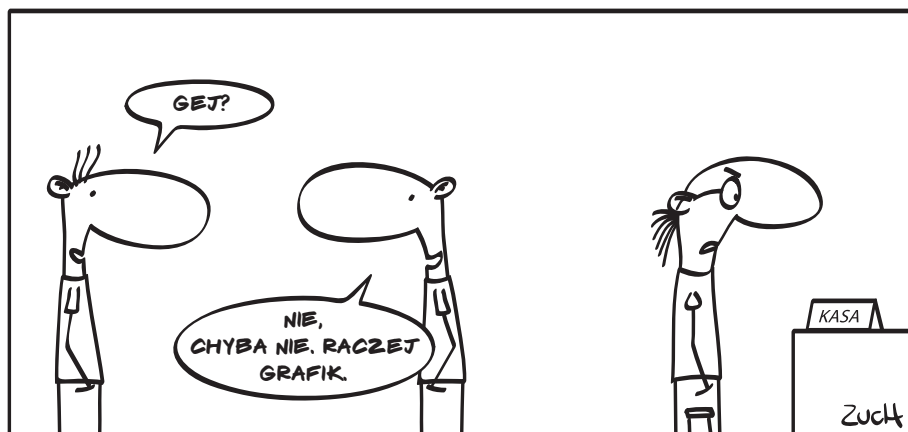
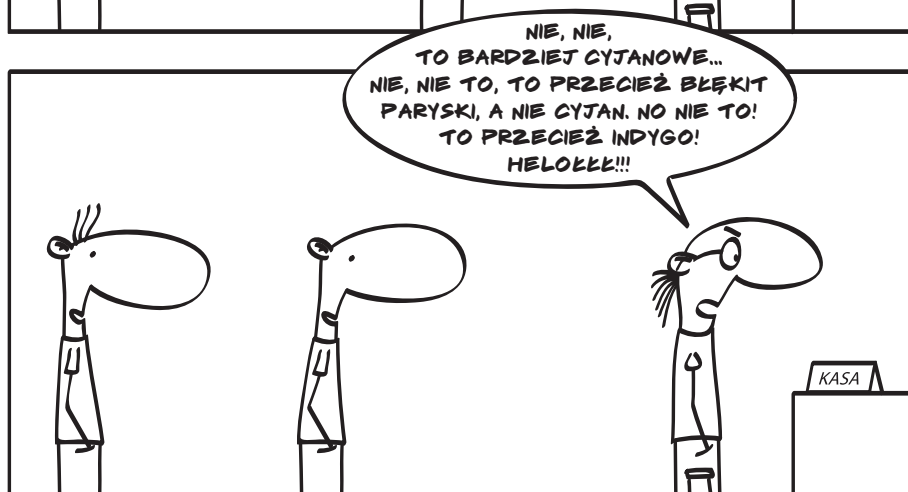
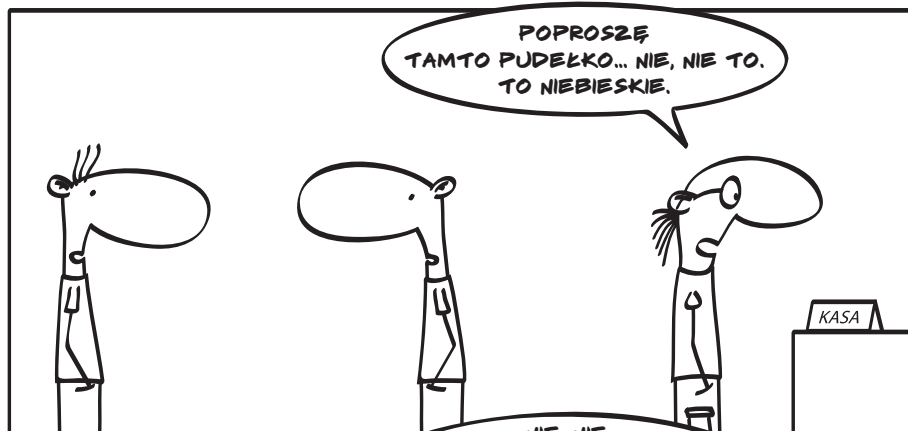
LUKASZ, INFORMATYK
PROGRAMISTA

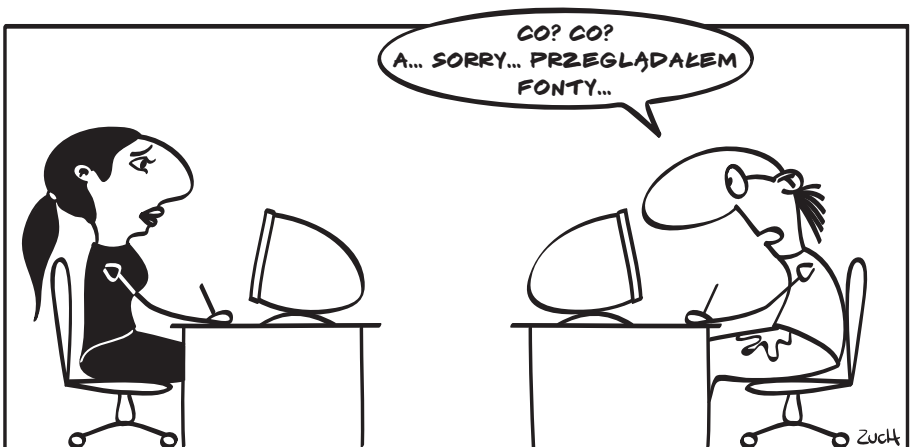
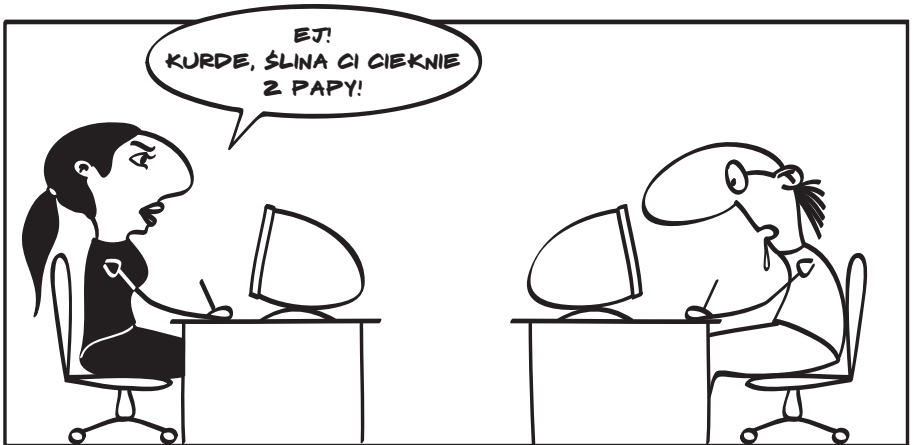
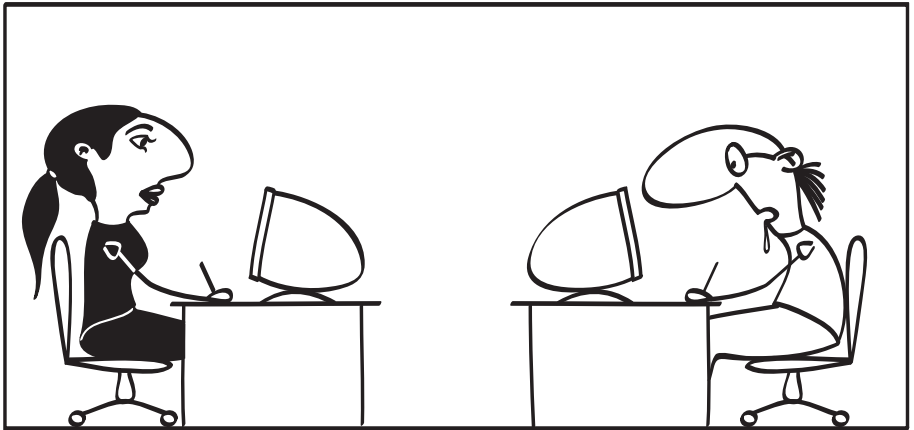


KSIĘGOWA..., PO PROSTU KSIĘGOWA

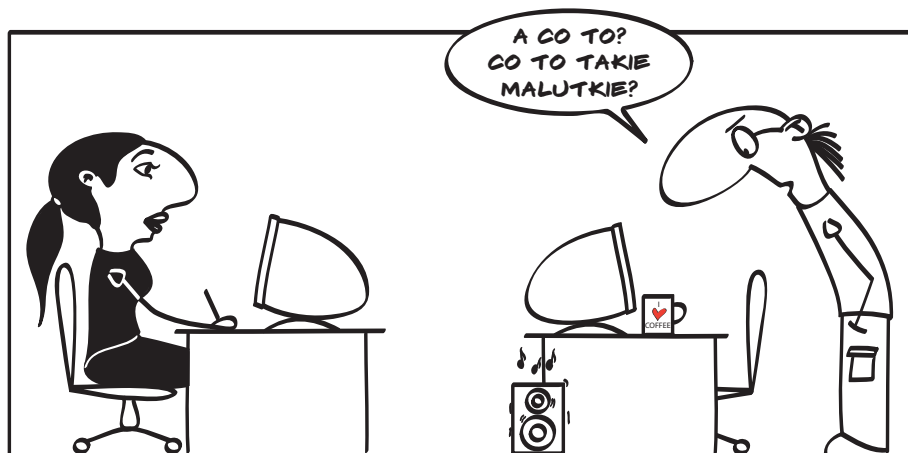








Zuch



PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA



Helion SA

„Lubię koty, ale długo się gotują”

Witajcie w świecie małej agencji reklamowej, w której rządzi ześwirowany, nastawiony na maksymalną kreatywność szef... Tak naprawdę najważniejsza jest tu księgowa, ale ciiii... szef o tym nie wie. Do tego są graficy, informatycy, którzy prędzej zmieniają tapetę na pulpicie niż sweter na grzbiecie, kopirajterzy i oczywiście ulubieńcy całego zespołu: akonci! Do tego, rzecz jasna, klienci.

Ten świat jest w sumie bardzo prosty. Szef biega po firmie z szaleństwem w oczach, skąpiąc pochwał i wypłat. Klienci jak to klienci – trochę pomarudzą, ale w końcu łykną projekt. Chyba że wtrąci się akont... Wtedy tematy wracają jak bumerang. Informatycy są dziwni, księgowa siedzi przy biurku wściekła i wyżywa się na Excelu, a kopirajterzy, pisząc kolejną instrukcję obsługi zupki w proszku, marzą o wyzwaniach na miarę *Mad Mana*. A wszystko skupia się na biednym grafiku, który przydomek „senior” nosi tylko dla własnej satysfakcji, bo na godziwą wypłatę owo miano niestety się nie przekłada. Sfrustrowany grafik, bloger i nałogowy bywalec Facebooka postanawia zatem poszukać innej pracy. Oczywiście w agencji reklamowej, gdzie rządzi ześwirowany, nastawiony na maksymalną kreatywność szef...

Po ostatnim wpisie ubyło mi na fanpejdżu z trzysta osób. Chyba FB szwankuje, bo przecież nie mogło chodzić o wzmiankę na temat kociarzy.

Bystre oko, cięty język i mnóstwo dobrego humoru. Całość zilustrowana rysowanymi „Zuchową kreską” minikomiksami, które rozbawiają nie tylko pracowników agencji... Biurowa codzienność w krzywym, bardzo krzywym zwierciadle. Wszystko to znajdziecie wewnątrz pierwszej książki Zucha.

Informatycy to całkiem fajne chłopaki... jak na roboty.

Patroni:

onet.



lubimyczytać.pl

CONCORDIA
DES I G N

BLOG
ROKU
2012

ZOBACZ KOMIKS!

Nr katalogowy: 25913



Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900



0 601 339900

editio

Sprawdź najnowsze promocje:

- <http://editio.pl/promocje>
- Książki najchętniej czytane:
- <http://editio.pl/bestsellery>
- Zamów informacje o nowościach:
- <http://editio.pl/nowosci>

Hellon SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint.PL



ISBN 978-83-246-9909-4



Cena: 37,00 zł